

## Fragment relacji świadka historii



**ALICJA KARAŚ**

ur. 1941, Lwów



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Bielawa, czasy PRL-u
--------------------------------------	----------------------

### Praca w Bielawskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. II Armii Wojska Polskiego (później „Bielbaw”)

Tutaj [w Bielawskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. II Armii Wojska Polskiego – dop. red.] od razu mnie przyjęli [na stanowisko projektanta wzorów na tkaniny – dop. red.] i dobrze mi się pracowało. Niemka, która stąd wyjechała, przyjeżdżała czasami do mojej mamusi ze swoimi dziećmi, z mężem na wakacje. Jak ta Niemka była, to ja mówię: *Przysyłaj mi żurnale z Niemiec*. Ona mi przysyłała żurnale z Niemiec, to ja trochę podpatrywałam różne wzory z tych zagranicznych żurnali. Nie robiłam tego samego, tylko musiałam zmienić. Ale tak mi fajnie szło, że dyrektorzy zawsze mnie wysyłali albo do Paryża na wystawę, albo do Monachium, albo do Frankfurtu. Ja projektowałam na brystolu. Malowałam, ale tylko osiem czy sześć kolorów można było tylko dawać. A później na rysownię to zanosili i rysowniczkę odbijały każdy kolor jednym kolorem na folii, odbiły czarną farbą, drugi kolor żółty, trzeci kolor zielony. I dopiero składali te wszystkie folie i naświetlali je i do maszyny dawali. W ten sposób powstawał wzór. Kiedyś, jak do Finlandii wysyłała „II Armia” albo do Niemiec, to ja na czarnym tle złotą farbą rysowałam motyle albo coś innego. W Finlandii to się bardzo podobało. Zawsze miałam takie szczęście, zawsze coś podglądnęłam. Spóźniałam się do pracy przez całe życie, bo zamiast iść pieszo, to szłam na przystanek, stałam tam i czekałam, ale ktoś mnie zawsze zabierał po znajomości. Spóźniałam się, ale nic mi nie zrobili. Przez portiernię musiałam przejść na zakład. Dyrektor kiedyś mnie złapał, jak wchodziłam spóźniona i mówi: *A ty co tak sobie chodzisz do pracy?* Ja na to: *Nieważne, o której się przychodzi, ważne co się robi. Jak ja brzydkie wzory zrobię, to pana zwolnią.* Kiedyś przynoszą projekty, bo tam komisja oceniała te nasze rysunki, a on mówi: *A co to za wzór? Takie kraty, kwadracik? Taką kratkę to ja bym też zrobił na flanelę. Czyj to projekt?* To nie był mój projekt. Później jest drugi piękny projekt na zasłony. Wszyscy stawiają szóstkę, takie numerki. A ja pytam: *Dlaczego pan dyrektor nie pyta, czyj to wzór?* – *To pani chyba.* Ja mówię: *Nie, nie mój. Ale trzeba zapytać, jak tak chwalicie.* Tak samo było kiedyś z dyrektorem Skowrońskim, który ochrzaniał wszystkich pracowników, że flanela się kurczy pięć centymetrów. Siedzimy wszyscy: plastycy, dyrektorzy, chemicy. Była jakaś komisja. I on wszystkim zwracał uwagę i powiedział, że odbierze premię. – *Flanela się skurczyła pięć centymetrów. Moja żona wyprała mi koszulę flanelową i się tyle skurczyła.* A ja siedzę tam, taki człowieczek, plastyczka i mówię: *To nie trzeba grać w tenisa, bo wtedy ręce się wydłużają.* Wiedziałam, że on gra w tenisa.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	23 września 2020, Bielawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Niemczyk
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami